Rok II. Lwów, czwartek 18. czerwca 1908. Nr. 427

1 cent

GONIEC POLSKI

2 hal.

Wychodzi codziennie o godz. 11 przedpoł.

PRENUMERATA:

WE LWOWIE:		NA PROWINCYI:	
miesięcznie	50 h	mies. z przes. poczt. .	1 K
„ z dostawą do domu	1 K	kwartalnie	3 K
numer pojedynczy . .	2 h	numer pojedynczy . .	4 h

NR. TELEFONU: 982. Zagranicą 2 franki miesięcznie z przesyłką pocztową. Sprzedaż pojedynczych numerów Podwale 7.

Ceny ogłoszeń: 20 halerzy za jednoszpaltowy wiersz petitem. | Redakcya i Administracya Lwów Podwale 7 | Drobne ogłoszenia po 4 h od wyrazu. Najmniejsze ogłoszenie 40 h.

CZAS ODNOWIĆ PRZEDPŁATĘ!

Co dzień niesie?

W dniu 12 czerwca przed oczyma cesarskiego jubilata ruszył pochód jubileuszowy.

Składały sędziwemu monarsze hołd przeszłość i teraźniejszość, historya i współcześni.

Dzieje przeszłe składały hołd Habsburgowi i idei habsburskiej, której przypadła historyczna misya połączyć pod swem berłem różne narody „viribus unitis“, iść ku lepszej doli, teraźniejszość składała hołd osobie dostojnego Jubilata, jego osobistym cnotom i jego zasługom. A jest ich szereg cały.

Mimo cierpień osobistych, jak tragiczna śmierć syna jedynaka i nie mniej tragiczna — żony, mimo nieszczęść publicznych, jak czasy 1848, 1866 roku — Jubilat potrafił utrzymać rządy państwa silnie i tak długo, jak żaden z jego poprzedników, potrafił je utrzymać dla dobra krajów i narodów Austryi. W szczególności pierwsze lata swego panowania opromienił nadaniem ludom konstytucyi, a lata swego jubileuszu nadaniem równego prawa wyborczego.

Te dwa dziejowe czyny stoją na granicach jego panowania, stoją jako wieczne, od spiżu trwalsze pomniki.

A między nimi wije się długi łańcuch czynów mniej może głośnych, ale nie mniej dla dobra publicznego użytecznych o charakterze humanitarnym, czynów, które dla naszego cesarza zyskały przydomek „Dobrotliwego“.

Więc też w dniu 12 czerwca całej Austryi serca szły w pochodzie jubileuszowym składać hołd temu, co tyle cierpiał, a mimo to tyle dobrego zrobił.

Od tego jubileuszowego hołdu mimowoli zwraca się myśl do dwudziestoletniego jubileuszu rządów sąsiedniego zaprzyjaźnego monarchy. I pytamy się mimowoli, jakby tam pochód jubileuszowy mógł wyglądać.

Ponuro, bardzo ponuro.

Szedłby na czele założyciel potęgi pruskiej ks. Albrecht pruski, który wiarołomstwem tron sobie ufundował, szłyby różne Fritze i Wilhelmy, którzy również zdradą opłacali się naszym królom za to, że ich pod Grunwaldem nie wytępiono doszczętnie, szłyby Bismarki, z żelazną ręką i żelaznem sercem...

Zdrada, wiarołomstwo, brutalność — tworzyłyby pochód historyczny.

A w pochodzie współczesnym szłyby katowane dzieci z Wrześni, jechałby na swym wozie Drzymała, szliby wywłaszczeni z swej ziemi wygnańcy i szedłby „liberalny“ naród niemiecki, który te bezprawia sankcyonował.

Naprzeciw zaś ustawionoby tron, tron

Samobójstwo żołnierza.



oparty na spiżowych armatach z napisem: *Ultima ratio regis*, ostatni argument króla, naturalnie pruskiego, zaś nad namiotem cesarskim powiewałaby chorągiew z napisem: Siła przed prawem.

Kiedy ten grobowy kondukt króla pruskiego, porównamy z pełnymi szczęścia i wesela hołdem jubileuszowym naszego cesarza, to każdy z nas odetchnąć musi z uczuciem ulgi i pomyśli, że jeszcze losy nie były dla narodu polskiego zupełnie niełaskawe, kiedy tylko najmniejszą część „naszych“ pod berło Hohenzollernów dały. Niech więc w Austryi pochodów jubileuszowych da Bóg jak najwięcej, a w Prusiech niech jak najprędzej ruszy pochód, na czele którego pójdzie europejska koalicya i Prusom będzie śpiewać: *Requiem*.

Pijawki w Kasie chorych.

Na każdą instytucyę, która im nie daje łapówek, socyaliści psy wieszają.

„Rabunkowa gospodarka“, oto słowa, które im z ust nie schodzą, ile razy mówią o zakładach finansowych, które im się nie opłacają.

A jak oni gospodarują w instytucyach ich pieczy oddanych, które z natury rzeczy uważają, za swój łup?

Bezczelność ich grabieży, jest tem większą, że wiedzą, — że bratnia prasa będzie milczeć, — bo kruk, krukowi oka nie wydziobie, a poważne dzienniki, niechętnie piorą brudy.

Gospodarka w kasie chorych we Lwowie, stała się już przysłowiową.

Przyjrzyjmy się kasie chorych w Przemyślu. Oto rudy, sierdzisty Liebermann, ogłasza i podpisuje zamknięcie rachunkowe tej kasy, za rok 1907.

Niech cyfry mówią za siebie! Dochody kasy 44.308 kor., rozdrapują Liebermann i spółka w Przemyślu w sposób następujący:

Za administrowanie domem, który przynosi czynszu 3.120 koron, płacą towarzyszowi 1.108 kor. 88 hal. — a więc trzecia część czynszu — idzie na administracyę tej realności.

Czy to nie złodziejstwo?

Rozmaite płace urzędników (sami towarzysze) 9.852 kor. 08 hal., płace wszystkich lekarzy tylko 9.407 kor. 82 h.

A więc, kasa chorych, na właściwy swój cel — na lekarzy, wydaje 445 kor., mniej, jak na synekury dla swoich agitatorów.

Na 44.308 kor. dochodu, wydaje się na samą administracyę	15.839 K
na administracyę domu	1.108 „
Razem	16.947 K

a więc, 37·2% całego dochodu, składanego przez biedaków dla biedaków, rozdrapują „towarzysze-urzędnicy“!

Czy to nie oszustwo!

Ciekawą jest pozycya 494·60 na pijawki i bańki! Ki dyabeł!! tyle aż potrzeba towarzyszom na rok pijawek! Wszak za 494 koron, kupuje się więcej jak 5000 pijawek lub baniek.

Nie wiemy dlaczego kasa chorych, tyle krwi robotnikom upuszcza!

Ale nam się zdaje — że największe i najzdolniejsze pijawki w roku rachunkowym, to były te właśnie, co pisały zamknięcie rachunkowe towarzyszy!

Żołnierz, Lieberman i Mantel!

Rozumiemy teraz, dlaczego towarzysze wobec takich pijawek, tak często śpiewają „krew naszą leją katy“.

Kiedyż wy towarzysze, nabierzecie rozumu i napędzicie te wszystkie pijawki, które za krwawo zarobione halerze robotnicze, urządzają sobie orgie i zapijają się szampanem!

Pędźcie tę hołotę, co was wyzyskuje — pędźcie tych wampirów.

W końcu jeszcze jedna uwaga!

Liebermany kasy Przemyskiej, wykazują pozostałość w gotówce 2.643 koron 62 halerzy.

Wierzyć się poprostu nie chce, żeby towarzysze na seryo, tyle pieniędzy zostawili.

A zresztą — dzieją się cuda na świecie! Może to prawda — i prawda, że istnieje 64.770 kor. zezerwowego funduszu!

Vederemo to kiedyś.

U nas i na świecie.

Protest Starorusinów.

Minister Bienerth w ciągu swej mowy, wypowiedziànej w czasie dyskusyi budżetowej, oświadczył, że w granicach państwa austro-węgierskiego nie ma narodu rosyjskiego, z wyjątkiem kilku tysięcy Lipporanów na Bukowinie. Tem oświadczeniem uczuli się silnie dotknięci Starorusini i postanowili przekonać ministra, iż się myli. W tym celu zbierają obecnie wśród swych stronników podpisy na petycyi, protestującej przeciw nieuznawaniu rosyjskiego narodu w Galicyi. Petycyę dołączono do *Hałyczanina* i *Russkoho Słowa*, a redakcye obu pism, wzywają czytelników swych do ściągania podpisów i pieczęci gmin i instytucyi.

Starorusini utrzymują, że ich językiem wykształconym jest język rosyjski, a język używany przez lud ruski w Galicyi jest tylko narzeczem. Jeden z gorliwych Starorusinów wzywa w *Hałyczaninie* „świadomych Rosyan galicyjskich“, aby zerwali z typem „Starorusina“, dalej żąda stanowczego bojkotowania wszelkich instytucyi ukraińskich, zresztą nie interesując się nimi zupełnie. W końcu wzywa do używania w instytucyach własnych wyłącznie języka rosyjskiego i do kształcenia dzieci w tym języku.

Hajdamacy wobec księży biskupów.

Hajdamacy zawsze występowali wrogo wobec duchowieństwa, ale obecnie, po napiętnowaniu haniebnej zbrodni przez księży

11)

W ODMĘTACH REWOLUCYI

Powieść z dziejów współczesnej Rosyi.

(Ciąg dalszy).

Marya rozglądnęła się wokoło uważnie, szukając drugiego wyjścia, ale z przerażeniem spostrzegła, że z pokoju prowadzą tylko jedne drzwi, a mianowicie te, przez które tu weszła z gabinetu oberpolicmajstra. Ochłonęła jednak rychło z przerażenia, którem przejęło ją to niefortunne odkrycie. Wydało się jej to niemożebnem, aby pracujący w registraturze pisarze przechodzili przez gabinet swego szefa. Muszą być drugie drzwi, zapewne ukryte. Na palcach więc zbliżyła się do ściany i szła naokoło pokoju, sunąc ręką po ścianie. Przeczucia jej nie zawiodły, bo po chwili natrafiła na klamkę od małych, do ściany dopasowanych drzwi.

Nie namyślając się ani sekundy, pociągnęła za klamkę, drzwiczki ustąpiły i Marya znalazła się w obszernym pokoju biurowym, z którego prowadziły drzwi do poczekalni. Z bijącem sercem podeszła do tych drzwi i pocisnęła za klamkę. Drzwi były otwarte, a poza niemi ciągnął się ciemny i pusty korytarz. Marya westchnęła z ulgą i podniosła mimowolnie oczy do góry, dziękując niebu za tak cudowne ocalenie.

Jeszcze chwila i stała już na korytarzu. Nie dostrzegłszy w nim ani żywej duszy, skierowała się szybko ku schodom, przebiegła je szybko i za chwilę znalazła się na ulicy. Była wolną!

Teraz dopiero uświadomiła sobie w całej pełni niebezpieczeństwo, z którego się wymknęła. Uczuła się nagle tak osłabioną i wyczerpaną, że ani kroku dalej nie mogła postąpić. Na szczęście przejeżdżała właśnie przez plac dorożka. Marya skinęła na woźnicę i kazała mu jechać do katedry.

Za kilka minut była na miejscu. Prędko wyskoczyła z dorożki i wbiegła do kościoła. Z powodu wczesnej pory, kościół był prawie pusty. Marya przebiegła szybko przez nawę i bocznemi drzwiami wyszła znowu na ulicę. Spodziewała się, że będą ją gonić, więc postanowiła zmylić ślad. W tym celu kazała jechać woźnicy do katedry, bo stamtąd najlatwiej było jej wyjść niespostrzeżenie i utonąć w labiryncie prowadzących stąd ulic. Były one o tej godzinie puste i krzyżowały się w rozmaitych kierunkach. Przeszedłszy takich kilka ulic, Marya wzięła znowu dorożkę i kazała się zawieść do parku Katarzyny. Tutaj wysiadła i szybkim krokiem wbiegła na ulicę Sałtykowa. Prowadziły z niej liczne małe, brudne, nędznymi domami zabudowane uliczki. Marya minęła kilka przecznic i wreszcie weszła w jedną z nich, na której końcu wznosił się stary, opuszczony i zawaleniem się już grożący domek parterowy. Tutaj się zatrzymała. Pomimo chłodu panującego, była cała spocona; twarz jej ogniem pałała, serce biło jak młotem. Ażeby zmylić ślad. umyślnie krążyła rozmaitemi ulicami, tak, że na przebycie odległości, w zwyczajnych warunkach wymagającej niecałe pół godziny czasu, użyła prawie dwóch godzin. Nareszcie jednak stanęła u celu. Zmęczona była tak bardzo, że oparła się o mur domu, aby odetchnąć i otrzeć pot z twarzy. Następnie weszła na schody, prowadzące z ulicy do opisanego przed chwilą domku, na którego drzwiach przybita była karta z napisem: „Sachar Abromowicz, korepetytor“.

Przeczytawszy kartę, Marya wzniosła oczy ku niebu z wyrazem głębokiej wdzięczności i szepnęła:

— Boże, dzięki ci! Mieszka tu jeszcze!

I weszła do środka.

— Jezu! — zawołała na jej widok siedząca w kuchni sucha kobieta w starszym już wieku. Wejście nieznajomej osoby, bez zapukania nawet, tak ją przeraziło, że upuściła trzymany na kolanach garnek, z którego jadła i wpatrzyła się w nią osłupiałym wzrokiem.

— Jest profesor w domu? — zapytała Marya, nie zwracając zupełnie uwagi na hałaśliwe wrażenie, jakie niespodziewanem zjawieniem się swojem sprawiła.

— Pan profesor jeszcze śpi — odpowiedziała kobieta, mierząc ją badawczym wzrokiem, w którym przebijały się zdziwienie i nieufność, poczem zapytała: — A czego pani życzy sobie od pana profesora?

— Czego sobie życzę, to mu sama powiem. Chciałam tylko wiedzieć, czy zastałam go w domu?

I z temi słowy Marya weszła do pokoju profesora, a pewność, z jaką otworzyła drzwi, przekonała zaraz gospodynię, że ma do czynienia z osobą, która częstym w tym domu musiała bywać gościem.

(Ciąg dalszy nastąpi).

biskupów ruskich i wobec kazań misyjnych potępiających radykałów, organ hajdamaków, *Hromadzkij Hołos*, występuje z paszkwilami przeciw duchowieństwu i ks. biskupowi Chomyszynowi, którego nazywa „Hryciem z Hadynkowiec“. — Agitacyę swą hajdamacy podwoili, a po wyjeździe ks. biskupa Chomyszyna po misyi z Kopyczyniec, założyli tam zaraz dla przeciwdziałania skutkom misyi *sicz*, do której wciągnęli również kobiety. Jednak przypuszczać należy, że lud ruski nie da się odciągnąć od wiary i że praca misyonarzy silniejszą będzie, aniżeli hajdamacka agitacya.

Budowa dróg wodnych.

Na odbytem w poniedziałek posiedzeniu Rady budowy dróg wodnych oświadczył minister handlu, Fiedler, że nadzwyczajne rozmiary prac przedwstępnych technicznych, ekonomicznych i finansowych wobec wielkiej doniosłości przedłożenia, tłumaczą i usprawiedliwiają to, iż spełnienie programu ustawy o drogach wodnych nie idzie w równej mierze z życzeniami.

W dalszym ciągu minister, omawiając szczegóły budowy dróg wodnych, jako przyczynę opóźnienia się toku sprawy podał późne dojście do skutku poszczególnych krajowych ustaw w sprawie udziału krajów w wydatkach, wreszcie zaznaczył, że najbliższem zadaniem jest postaranie się o zapewnienie potrzebnych dalszych kredytów.

Dyrekcya budowy zdała sprawę z dotychczasowych prac. Nad tem sprawozdaniem wywiązała się dyskusya, w której wielu mowców zarzuciło zbyt powolne tempo prac.

Minister Fiedler w odpowiedzi oświadczył, że nie ma absolutnie mowy o uprzywilejowanem traktowaniu któregoś kraju koronnego, lecz, że rozmaite tempo i stadyum prac już z tego wynika, że miano już do dyspozycyi niektóre zupełnie wystarczające projekty, zwłaszcza odnośnie do regulacyi rzek i kanalizacyi. Prace na podstawie ustawy podjęto nietylko w Czechach, ale także na Morawie i w Galicyi.

Minister wskazał na postanowienie §. 9 ustawy o drogach wodnych, które powiada, że pokrycie wydatków potrzebnych po roku 1912 ma być na czas ustawowo zapewnione.

Przyjęto wniosek, wskazujący, że odpada wszelki powód dalszego odraczania budowy kanału Dunaj-Odra-Wisła i wzywający, aby rząd jak najrychlej zapewnił potrzebne jeszcze środki pieniężne, ażeby przeprowadził prace wstępne dla budowli, zastrzeżone dla II okresu budowlanego i odpowiednio zreorganizował techniczną służbę. Przyjęto również wniosek, wzywający rząd do natychmiastowego przedłożenia projektu ustawy w sprawie zabezpieczenia dodatków na budowę dróg wodnych przez Śląsk.

Strejk na uniwersytetach.

Na uniwersytecie Jagiellońskim młodzież przeciwna strejkowi, zbiera podpisy akademików, chcących słuchać bez przerwy wykładów. Wczoraj zebrała ponad 900 podpisów. Liczba zaś legitymacyi złożonych przez zwolenników strejku wynosi 302. I pomyśleć, że ta niewielka liczba socyalistów, chciała zmusić do strejku trzy razy większą liczbę młodzieży, kierującej się rozsądnemi przekonaniami.

Z Insbruku nadesłano strejkowiczom depeszę, wzywającą do wytrwania w strejku, gdyż odezwa grona rektorów nie zadowoliła tamtejszych „postępowców“.

Tem się też tłumaczy, że we Wiedniu strejk nietylko nie ustał, ale strejkujący studenci urządzili hałaśliwą demonstracyę przed gmachem ministerstwa oświaty, a następnie wtargnęli na rampę parlamentu i poczęli się dobijać do gmachu. Dopiero po dłuższej chwili, zdołano ich skłonić do ustąpienia się.

Tymczasem sprawę z Wahrmundem, już załatwiono. W obecnem półroczu nie będzie on wykładał, a z początkiem przyszłego półrocza zostanie on przeniesionym albo do Gracu, albo na uniwersytet w Pradze.

Cesarz Wilhelm gotów i nie boi się.

Cesarz Wilhelm, gdy się już dosyć nadąsał na operę rosyjską w Berlinie, wyjechał i pod Deluritz na placu ćwiczeń po odbyciu rewizyi kawaleryi gwardyi wypowiedział znowu jedną mowę, która brzmiała: „A więc położenie polityczne ukształtowało się w ten sposób, jak gdyby chciano nas otoczyć i zmusić do walki. Potrafimy jednak sprostać takiej sytuacyi. Germanin nigdy lepiej nie walczył, aniżeli wtedy, gdy musiał się bronić na wszystkie strony. Niech tylko przyjdą, my jesteśmy gotowi!“

Również, jak cesarz Wilhelm są gotowi wszyscy niemieccy patryoci i kanclerz, jak o tem zapewniał berlińskiego korespodenta dziennika *Temps*, jakiś dygnitarz niemiecki, który powiedział dalej, że Niemcy nie dadzą się zepchnąć na szary koniec, a gdyby coś podobnego miało być prawdą, to nie czekaliby na chwilę, kiedy będą zepchnięci, lecz pierwsi wyciągnęliby szable z pochew. — To przynajmniej: buńczucznie.

List reportera.

Szanowna Redakcyo!

W skutek ogromnego hałasu, jakiego narobił „Intrygant“ księcia Władysława Lubomirskiego we Wiedniu, a jeszcze bardziej wskutek „gewałtów“, jakie wszczęły pisma wiedeńskie z powodu zwycięstwa konia, wychowanego przez trenera, a doprowadzonego do mety przez dżokeja księcia — nie mogłem spać. Musiałem pojechać do Wiednia i zbadać rzecz na miejscu. Nawet wziąć księcia Lubomirskiego na spytki. Zabrałem się tedy i *Blitzem* w 8 godzin byłem w Wiedniu.

Wprost z dworca jadę do księcia. Oddaję mój bilet. Książę przyjmuje.

A ja na niego:

— Co książę pan najlepszego zrobił!? Taki hałas jest w całej Europie, że zwyciężył koń polski! Książę pan chyba nie wie, że zwycięstwo czegokolwiek, co się tylko p o l s k i e m nazywa jest zbrodnią! Jakże?

— A właśnie, kochany mój panie. Pan mi tu powtarza to, co już czytałem w *Pressach* i *Tagblattach*. Mają mi za złe, że nagrodę dałem dżokejowi i trenerowi. Mojem zdaniem postąpiłem sprawiedliwie. Trener mi konia wychował, a dżokej doprowadził mojego „Intryganta“ do mety. Trener może całe życie swoje dał, ażeby mi takiego konia wypieścić, a dżokej może żył także swoje życie, kiedy leciał do mety, Ja nie pragnąłem zakładu. A jak się Szwaby zakładać chcieli — to *bon!* Stoi!

— A mój panie! O kilka sekund... Gdyby mój kochany „Intrygant“ nie przyszedł?... Byłbym przegrał pół miliona. Ale tylko pół. Wygrałem. Wygrał mó jkoń. Jemu to rzecz obojętna. Leciał do mety jak wiatr, bo — chyba wiedział — że ma jeźdźca, że miał trenera, który go kochał, jak rodzone dziecko i że ma mnie, który w koniach się kocha, a nie w kirasyerach pruskich.

Zdaje mi się, że nie potrzebuję przytaczać przykładów z historyi. Ani Filipa Macedońskiego — ani może Ryszarda, który w krytycznej chwili zawołał:

„Konia! Konia! — Królestwo za konia!

Ja panu tylko to jeszcze dodam, że dureń Sobieski leciał na swoich koniach do Wiednia, rozpędził ćmę, a dzisiaj — widział pan? — nawet nie chcą o Sobieskim słyszeć! *Wasz reporter.*

Zmiany w procedurze wojskowej.

W ostatnich dniach zostało wykończone opracowanie nowych przepisów sądowych dla spraw honorowych oficerów i kadetów. Do dotychczasowego zakresu działania rad honorowych przybywa jeszcze, celem zwalczania pojedynków, załatwianie oficerskich sporów honorowych. Co się tyczy samego postępowania, to dzieli się ono, jak dawniej, na następujące trzy stadya: dochodzenie wstępne, właściwe śledztwo i rozprawę końcową.

Śledztwo kończy się przesłuchaniem obwinionego, który przy tej sposobności ma prawo przeglądnąć akta. Te ostatnie idą potem z przedstawieniem stanu rzeczy i opinią wydziału rady honorowej, czy zachodzi obraza, czy nie, do komendy wojskowej celem utworzenia sądu honorowego. Sąd ten składa się oprócz czterech członków wydziału rady honorowej, z dziewięciu uprawnionych do głosowania oficerów, których ranga zależy od tego, czy obwiniony jest generałem, czy oficerem sztabowym, czy też oficerem niższego stopnia; on też jest powołany do wyrokowania. Na rozprawie wolno obwinionemu mieć z sobą obrońcę, którym może być tylko oficer w czynnej służbie i to najmniej kapitan.

Dalej istnieje zamiar zaprowadzenia rad honorowych drugiej instancyi. Dotychczas rekurs od wyroku rady honorowej był wykluczony.

W końcu należy jeszcze wspomnieć o jednej bardzo ważnej nowości, a mianowicie: oficerowie, skazani wyrokiem rady honorowej na wydalenie z armii, mają otrzymać pensyę, jaką po obliczeniu lat służby, ich randze odpowiada. Dotychczas wydalenie takie pozbawiało wszelkich praw do pensyi.

Drugie, ważne zarządzenie odnosi się do uregulowania skarg żołnierzy.

Nowy ten przepis wprowadzić ma następujące zmiany: Na przyszłość nie będzie już wolno żołnierzom występować ze skargą podczas inspekcyi wiosennej. W miejsce tego postanowienia została wprowadzoną bardzo ważna nowość. Każdy żołnież może wnosić zażalenie aż do komendy brygady; zażalenie to na żądanie skarżącego żołnierza musi być bezwarunkowo brygadyerowi przedłożone. Dotychczas mógł żołnierz wnosić skargę na ręce swego bezpośredniego przełożonego przy raporcie kompanijnym. Jeżeli tu zażalenia nie uwzględniono, to wolno było dotyczącemu w drodze urzędowej prosić o rozstrzygnięcie komendanta batalionu, a pod

pewnymi warunkami i komendanta pułku. Dalsze godne uwagi rozporządzenie dotyczy postępowania przy wnoszeniu skargi. Od teraz więc każde zażalenie musi być protokołowane i powołanemu do rozstrzygnięcia przedłożone. Rozumie się samo przez się, (jest to także nowowprowadzone zarządzenie), że osoba, przeciw której skarga jest skierowana, nie może jej rozstrzygać. Najważniejszą zmianą w całym tym przepisie jest to, że obecnie może żołnież wnieść zażalenie aż do komendy brygady, przez to bowiem otrzymuje on prawo wnoszenia skargi przeciwko samemu pułkownikowi.

Z Izby sądowej.

Rozprawa Wasińskiego.

Rozprawa karna przeciw Śnieguckiemu false Wasińskiemu i jego bandzie, rozpoczęła się wczoraj o g. 9-tej rano. Na ławie oskarżonych zasiada 16 osób. Samo czytanie aktu oskarżenia, którego brzmienie onegdaj podaliśmy, trwało do godz. pół do 12-tej rano. Po piętnasto minutowej pauzie, zaczęto właściwą rozprawę, przesłuchaniem Śnieguckiego.

Śniegucki ubrany pretensyonalnie, z wypomadowanymi włosami, trochę przybladły, po pięciomiesięcznym, więziennym wikcie, siedzi na honorowej pierwszej ławie; dalej siedzi Knobloch, Uścieński, Adamski, Hüttner, Michalski i Schweitlich. Na twarzach ich znać spokój i skupienie, na twarzach oskarzonych kobiet przygnębienie. Na zapytanie przew. radcy dr. Bersona odpowiada zwięźle, broniąc swych współtowarzyszy, a w szczególności swoją żonę, twierdząc, że o kradzieżach jego nic nie wiedziała. Zarzucanym mu kradzieżom w większej części zaprzecza i tak: mówi, że w Tarnowie przy kradzieży dokonywanej przez D. Muczeka nie brał udziału, a także nic nie wie o kradzieży w Gracu.

Jako nowy szczegół podaje teraz poraz pierwszy Wasiński, że rzeczy skradzione sprzedawał we Lwowie u Moritza Rubschitzera, złotnika przy ul. Karola Ludwika 11. Sprzedał mu je za kilka tysięcy koron.

Z opowiadania jego widać, że mieli oni swój ogólny plan, według którego robili wszystkie włamania. Dostawali się zazwyczaj piwnicą przez przebicie sklepienia i podłogi, kasę ogniotrwałą przewracali tyłem do góry, co wedle złodziejskiego języka nazywa się „kładzeniem kataryuki na pysk“, potem świdrem wiercili dziurę raz koło razu, w kształcie prostokąta, przestrzeń zaś pomiędzy dziurami cięli nożycami.

Zeznania oskarżonego nie zgadzają się w zupełności ze zeznaniami innych oskarżonych i jego samego w śledztwie złożonemi. Na zwróconą mu z tego powodu uwagę, tłumaczy się chęcią mówienia teraz rzeczywistej prawdy.

O godz. pół do 2-giej rozprawę odroczono z powodu spóźnionej pory do g. pół do 4-ej popołudniu, aby przesłuchać do końca Śnieguckiego. Jestto wyjątkowe odroczenie, bo zresztą będą się odbywały rozprawy przedpołudniem.

G. $4^1/_2$ popołudniu. W dalszym ciągu przesłuchują Śnieguckiego. Śniegucki ponajwiększej części przyznaje się do wszystkiego i opowiada szczegóły dotyczącej kradzieży. Charakterystycznem jest to, że przy omawianiu zajść w Pradze, gdzie zabił żołnierza policyjnego, niechce się stanowczo przyznać do tego i twierdzi, że to było dziełem przypadku. Aby zaś przygotować trybunał do tego, opowiada o zamierzonem włamaniu, którego dlatego tylko nie dokonał, że musiałby zabić tam człowieka. W końcu opowiada swoją ucieczkę z więzienia we Lwowie, przy której jak sam twierdzi skoczył z drugiego piętra, a nie spuszczał się po sznurze, ukręconym z prześcieradeł, jak to myślano. Kończy zeznania opowiadaniem wypadków ostatnich aż do chwili, w której go poraz ostatni w domu Uścieńskiego zatrzymano go i aresztowano. Wogóle przyznał się Śniegucki prawie do wszystkich kradzieży.

Na sali podczas rozprawy ludzi mało, za to zainteresowanie wielkie. Rozprawa skończyła się o g. $6^1/_2$ wieczór.

KRONIKA.

Kalendarzyk:

Dziś rzym. kat. Adolfa b., gr. kat. Mytrofana m.

Jutro rzym. kat. Boże Ciało, gr. kat. Dorofteja.

Repertuar teatru miejskiego (pod dyrekcyą Ludwika Hellera):

We środę I. gościnny występ Kazimierza Kamińskiego „Bogaty wujaszek“, komedya w 4 aktach.

We czwartek z powodu uroczystego święta Bożego Ciała teatr zamknięty.

W piątek „Mieszczanie“, sztuka w 4 aktach; II-gi gościnny występ Kazimierza Kamińskiego.

W sobotę „Łapownicy“ (Intratna posada), komedya w 5 aktach; III-ci gościnny występ Kazimierza Kamińskiego.

Jubileusz Ojca Świętego. Rocznica 50 lecia kapłaństwa Ojca Św. przypada właściwie w dniu 18-tym września i to jest właściwa data dnia jubileuszowego, do której przygotowuje się świat cały. Rzymianie jednak nie będą czekali na tę datę i hołd swój złożą uroczyście Ojcu Św. w d. 5-tym lipca. Obecnie już ułożono program tej uroczystości. Przedstawia się on niezwykle imponująco. W wielkiej sali Belwederu zbiorą się wszystkie rzymskie stowarzyszenia katolickie; chór, złożony z tysiąca osób, wykona znany hymn Gounod'a, poświęcony papieżowi Piusowi IX. Jakkolwiek w uroczystości tej uczestniczyć mają wyłącznie Rzymianie i rozmaite korporacye rzymskie, z różnych stron napływają setki próśb o dopuszczenie przedstawicieli korporacyj katolickich do uczestnictwa w tym wspaniałym hołdzie, składanym przez Rzymian namiestnikowi Chrystusowemu.

Rada m. Lwowa po raz ostatni w starym składzie odbędzie posiedzenie dziś o 6 wieczorem. Nowa Rada miejska zwołana zostanie poraz pierwszy na sobotę. Odbędzie się najpierw uroczyste nabożeństwo, poczem nastąpi posiedzenie dla ukonstytuowania się nowej Rady. Termin wyboru pierwszego wiceprezydenta na lat sześć a drugiego na lat trzy, nie jest dotąd ustanowionym.

Strzelanie królewskie. W poniedziałek Zielonych Świąt rozpoczęło się na Strzelnicy miejskiej strzelanie i trwało trzy dni. Do strzelania stanęło 29 strzelców, strzałów dano 1320. Po ukończeniu pracy komisyi wymiaru strzałów, wydział Towarzystwa odbył pod przewodnictwem prezesa p. Stanisława Ciuchcińskiego posiedzenie, na którem zamianowano na rok bieżący królem kurkowym p. Jana Demetra, I. marszałkiem p. Michała Olszewskiego II marszałkiem p. Kazimierza Peplowskiego.

W dniu Bożego Ciała nastąpi intronizacya nowego króla i rozdanie premii, wieczorem zaś uczta królewska.

Z Sokoła Macierzy. W niedzielę dnia 21. bm. urządza „Sokół Macierz“ wycieczkę do Halicza na uroczystość poświęcenia sztandaru tamtejszego gniazda.

Aktu poświęcenia dopełni arcybiskup ks. Bilczewski; Związek sokoli zezwolił gniazdom, należącym do piątego i szóstego Okręgu, na wzięcie udziału w tej uroczystości. Popołudniu odbędą się ćwiczenia gimnastyczne, poczem zabawa puszczania wianków na Dniestrze. Odjazd z dworca głównego nastąpi o godz. 6 minut 10., powrót tegoż dnia wieczorem. Wydział Towarzystwa zaprasza druhów do licznego wzięcia udziału w tej wycieczce. Zgłaszać się należy po kartę uczestnictwa najdalej do piątku dnia 19. bm do biura Towarzystwa.

Izba Stowarzyszeń rękodzielniczych we Lwowie, uprasza wszystkich członków o gremialne wzięcie udziału w uroczystości Bożego Ciała.

Punkt zborny we czwartek d. 18. bm. o godz. $7^1/_2$ rano w ratuszu.

Lwów czy Kulików. Dopiero przedwczoraj podaliśmy wzmiankę o niekulturalnem wylewaniu przez okna wody. Dziś mamy do zanotowania nowy fakt. Wczoraj w południe, przy ul. Kaleczej l. 8. z I. piętra z okien mieszkania państwa R. wylano na ulicę wodę, oblewając bawiące się dzieci majstra szewskiego, mieszkającego w tej kamienicy. Powstała z tego powodu awantura, ale to zdaje się jeszcze nie oduczy niekulturalności znacznej części mieszkańców Lwowa.

Nieostrożne obchodzenie się z bronią. Michał Popielec fortepianista, znalazł w sobotę rano na ul. Żółkiewskiej mały pistolet. Zaniósł go do domu, na ul. Marcina l. 5, w towarzystwie muzykantek. Gdy wszyscy znaleźli się w domu, rozległ się strzał i 18-letnia Klara Katz, dostała kulą w lewą rękę. Jak się później pokazało, to Popielec manipulować zaczął około znalezionego pistoletu, a ten wypalił, bo był nabity, o czem Popielec nie wiedział.

Bojkot towarów pruskich. A. Dzikowski wyrugował towary, pochodzące dotychczas z pruskiej fabryki Iper Saver & Sohn w Berlinie, a zastąpił je wyrobami fabryk francuskich. Możeby to dodało zachęty innym firmom do podobnego bojkotu.

Zguba. Ludwik Seweryn, inspektor kolejowy zgubił 2 bilety wolnej jazdy, legitymacyę kolejową i 80 K.

Pokąsany przez psa. Sylwester Szestak 16-letni syn kaflarza, przechodził około godz. 7 wieczorem 16 bm. przez ul. Dwernickiego, gdy z realności l. 9 przy tej ulicy wybiegły dwa duże psy i rzuciły się na niego. Jeden ukąsił go w prawą rękę. Rannego pogotowie ratunkowe opatrzyło.

Wypadek przy odświeżaniu tapet. W dyrekcyi kolejowej przy ul. Krasickich zdarzył się przykry wypadek. Oto człowiek zajęty odczyszczaniem tapet spadł przy tej czynności z drabiny z wysokości 3 metrowej na krzyże, a usiłując powstać przebił sobie twarz na wylot nożem, w ręce trzymanym. Po prowizorycznym opatrunku przez dra Zgórskiego odwieziono nieszczęśliwca do domu.

Złapany na gorącym uczynku. Z. Zeugego, subjekta, złapał na gorącym uczynku kradzieży jego pryncypał Adolf Werk. Złapał go w chwili, gdy wyciągał z kasy sklepowej pieniądze. Podobnie miał się on urządzać przez dłuższy czas i zrobił szkody Werkowi na 600 kor.

— **Bilans pochodu jubileuszowego** zestawia wiedeński korespondent *Czasu* i pisze: Co do bilansu artystycznego, to pochód był piękny, nie będę się sprzeczał, jeśli kto powie nawet, że wspaniały, ale jednak brak mu jakoś stosunkowości pomiędzy ogromnym nakładem pracy i pieniędzy, a przemijającem tylko wrażeniem. A bilans materyalny? Obliczenia zawiodły. Pozostało jeszcze około 40.000 miejsc na trybunach niesprzedanych. Deficyt będzie bardzo znaczny, jako wyborna ilustracya do zapewnienia komitetu, że cały czysty dochód przeznacza się na cele dobroczynne. Mieszczaństwo wiedeńskie jednak zrobiło doskonały interes, bo od lat już nie pamięta Wiedeń takiego natłoku obcych turystów.

Nad sporządzeniem kostyumów pracowało 500 krawców przez 36 dni roboczych, w ciągu 250.000 godzin. Na 3000 strojów spotrzebowano 40 do 50.000 metrów materyi wierzchniej, jak sukna, atłasu, brokatu, jedwabiu itd. Do tego dodać należy 70 do 80.000 metrów materyi na podszewki. Równa się to prawie odległości z Krakowa do Rzeszowa. Ażeby pozapinać tych 3000 konstyumów, przyszyto 144.000 guzików. Na buty, pasy itd., przeszło 100 wiązek skóry po 10 skórek. Z tych kilku dorywczych dat widać, w jakiej mierze przyczynił się ten pochód także do ożywienia ruchu rękodzielniczego w Wiedniu.

— **Kolejowy złodziej.** W pociągu osobowym, idącym z Dębicy do Rzeszowa, schwytano niejakiego Georga Fesüsa na gorącym uczynku kradzieży. Fesüs wykradł jednemu z podróżnych z kieszeni pugilares z 6 koronami, drugiemu srebrny zegarek, przy rewizyi zaś osobistej w Rzeszowie, gdzie go aresztowano, znaleziono przy nim, prócz nieznacznej gotówki, zegarek złoty z łańcuszkiem, wartości conajmniej 240 koron. Sprytnego specyalistę odstawiono do sądu w Rzeszowie.

— **Nieszczęśliwy rowerzysta.** W Czortkowie zdarzył się przed tygodniem straszny wypadek. Henryk Tchoryk, asystent urzędu podatkowego, jechał w niedzielę wieczorem na rowerze i w szybkim pędzie najechał na przydrożny słup kamienny, upadł na bruk tak silnie, że doznał wstrząśnienia mózgu i zgniecenia klatki piersiowej. W stanie nieprzytomnym przewieziono go do domu, gdzie w niedługim czasie życia dokonał. Pogrzeb odbył się przy udziale licznej publiczności i drużyny Sokoła, którego Tchoryk był gorliwym członkiem.

— **Schwytanie bandy włamywaczy.** W Morawskiej Ostrawie aresztowano szajkę włamywaczy w chwili, gdy przybyli do składu broni, by zaopatrzyć się w brauningi. Aresztowano ich w liczbie pięciu; jeden pragnął umknąć i do ścigających go agentów policyjnych dał kilka strzałów. Przy pomocy publiczności schwytano go jednak i aresztowano.

Przy aresztowanych znaleziono 200 złotych pierścionków, znaczną ilość złotych łańcuszków, branzolet i innych wartościowych przedmiotów. W aresztowanych rozpoznano 16-letniego Fr. Rosenala wyrobnika, 20-letniego R. Chamrata, 16-letniego J. Hubera aktora, J. Bałasza również aktora, i Fr. Plucińskiego znanego złodzieja. Stwierdzono, iż trzej ostatni są sprawcami włamania i obrabowania sklepu jubilera Bettera w Żywcu, do czego się też przyznali. Dwóch pierwszych, jako znajdujących się tylko przypadkowo w towarzystwie włamywaczy, wypuszczono na wolność.

Okropne nieszczęście. O strasznym wypadku donoszą pisma warszawskie z sandomierskiego. Państwo X. otrzymali w darze dwumiesięcznego pieska, którego ciągle drażniły dzieci i służba domowa. Piesek pokaleczył kilkanaście osób, lecz nikt się tem nie trwożył, i dopiero jeden z sąsiadów, przyjechawszy w odwiedziny do państwa X. zwrócił uwagę, iż piesek zdradza objawy wścieklizny, lecz temu nie dawano wiary. Nazajutrz psina zdechła. Zaniepokojeni państwo X. wezwali weterynarzy, którzy po dokonaniu sekcyi orzekli, że pies rzeczywiście był wściekły. Obecnie leczy się u dra Palmirskiego 18 osób pokaleczonych przez tego pieska. Pamiętać należy, iż pod Warszawą w ostatnich czasach zdarzały się często wypadki wścieklizny u psów i kotów, więc wydano rozporządzenie, aby psy w całym powiecie warszawskim były trzymane na uwięzi, koty zaś miały być zabijane.

() **Uniwersytet warszawski.** Rada profesorów uniwersytetu załatwiła szereg spraw, dotyczących otwarcia wykładów i uchwaliła rozpocząć przyjmowanie podań osób, chcących wstąpić na pierwsze kursy.

() **Słoneczny zegarek kieszonkowy.** W Niemczech sprzedają teraz ciekawe, słoneczne, zegarki kieszonkowe. Instrument taki ma wielkość i kształt zwykłego zegarka kieszonkowego i posiada tarczę z podziałkami zegara słonecznego. Do oryentowania się służy wprawiony w tarczę kompas, rolę zaś wskazówki odgrywa tutaj nitka, tkwiąca jednym końcem w tarczy, w miejscu, w którem zbiegają godzinowe promienie, drugim zaś końcem przymocowana do wewnętrznej strony ochronnej kowerty. Jeśli się więc kowertę zegarka otworzy, nić naprzęża się, a cień jej, przy właściwem ustawieniu cyferblata, tj. skoro północ wskazujący koniec magnetycznej igły stoi na 12, wskaże właściwą godzinę, n. b. o ile słońce świeci. Nie ulega wątpliwości, że nowy słoneczny zegarek, posiada wobec zegarków mechanicznych pewne zalety: nie staje, nie potrzeba go nigdy nakręcać i jest znacznie od nich tańszy. Mimo to wszystko, trudno uwierzyć, by nowy ten wynalazek zdołał znaleźć szersze praktyczne zastosowanie.

() **Huragan na wyspie Jawie.** Straszliwy huragan nawiedził w dniu 18. maja wybrzeże wyspy Jawy. W pobliżu Marundy zatonęło na morzu ośm wielkich łodzi, wiozących malajskich robotników i ich rodziny. Około 500 ludzi mężczyzn, kobiet i dzieci, zginęło przytem w zburzonych falach morskich.

() **Zbrodnia pijaka.** O strasznej zbrodni popełnionej pod wpływem nieszczęsnego pijaństwa, donoszą ze Stanisławek pod Toruniem. Oto szczegóły wypadku. Żona Janoscha udała się w drugie święto Zielonych Świątek po południu do sąsiedniego Ręczkowa, do swych rodziców. Gdy wieczorem Janosch, mężczyzna liczący 32 lat, wrócił pijany do domu, zaczął żonie wymawiać, że zamiast pilnować gospodarstwa, wałęsa się po okolicy. Gdy następnie zaczął ją bić i grozić, że zabije, kobieta schroniła się do sąsiada. Janosz odszukał fuzyę, i nabiwszy ją, pobiegł za żoną. W izbie sąsiada rozegrała się straszna scena. Pijany zaczął żonę dusić i dał do niej dwa strzały, z których ostatni położył ją na miejscu trupem. Morderca po spełnieniu zbrodni uciekł do lasu, gdzie go jeszcze w nocy wójt z żandarmem i dwoma ludźmi zdołali ująć. Nad ranem już odstawiono go do więzienia toruńskiego. Kobieta liczyła dopiero lat 30, a osierociła troje małych dzieci.

Z kraju.

Rudki. Przy sprzyjającej pogodzie, odbył się u nas w niedzielę dnia 14. czerwca br. wspaniały festyn Sokoła połączony z wyścigami drogowemi kolarzy, w których brali udział cykliści ze Lwowa, Sambora i Rudek. Zwycięzcami zostali lwowscy sportsmenci. P. Michałowicz, znany lwowski sportowiec, przybył, mimo zmiany maszyny, pierwszy do mety w bardzo ładnym czasie, za co otrzymał prócz medalu gustowną szarfę z napisem.

Wieczorem odbył się w Sokole komers, podczas którego nastąpiło rozdanie nagród przez Panie z komitetu.

Festyn udał się nadspodziewanie dobrze, jak na tutejsze stosunki i przyniósł Sokołowi ładny dochód.

Ostrzeżenie.

Ponieważ organa, powołane do strzeżenia całości mieszkańców miasta Lwowa, wyjechały na świeże powietrze, poczuwamy się do obowiązku w ich zastępstwie przestrzedz Szanownych Czytelników przed następującemi, grożącemi im niebezpieczeństwami:

1. Przechodnie ul. Brajerowskiej niech uważają na głowy przechodząc obok kamienicy l. 15, gdzie przytwierdzone do balkonu drugiego piętra, tylko trzema cienkimi drucikami, podłużne skrzynie z kwiatami, grożą kalectwem, jeśli nie śmiercią;

2. przechodnie ul. Kazimierzowskiej: na pomyje, wylewane z okien, które nie grożą wprawdzie życiu, ale sukniom, co u kobiet ma niemal równorzędne znaczenie;

3. w ul. Grodeckiej, na rozorany i szynami obłożony gościniec;

4. w ul. Polnej na wyboje i doły, wybite kołami wozów, na których łatwo nogi połamać można;

5. w ul. Leona Sapiehy, na wapno leżące z rusztowań budujących się kamienic i na wzgórza usypane przed ruskiem gimnazyum;

6. w ogrodzie po-jezuickim przed dziećmi, którym nie należy robić uwag, pod adresem łamania krzewów, gdyż obdarzą cię stekiem wyzwisk i obelg;

7. w ul. Sykstuskiej przed lecącymi z przybytku hajdamackiego szklankami;

8. w ul. Karola Ludwika przed czarną giełdą, która ci majątek, cześć a nawet życie odebrać może;
9. w ul. Halickiej przed fiakrami;
10. w ul. Krakowskiej przed żydami;
11. w rynku przed socyalistami;
12. na Krakowskiem przed handełesami;
13. na Strzeleckim placu przed nożownikami;
14. obok Wysokiego Zamku przed ćmami i kieszonkowcami;
15. Ogólnie: przed Droniem, jazdą tramwajem w niedzielę, kupnem biletu na dworcu kolejowym, przed podatkami, socyałami, policyantami, egzekutorami, przed agentami, roznosicielami lodów, żebrakami, rowerzystami, samochodami, przed złamaniem nogi, wybiciem oka, niestrawnością, przepiciem się, brakiem monety, nagłą a niespodziewaną śmiercią.

Kto zwróci pilną uwagę na niniejsze ostrzeżenie i według naszych rad ściśle postępować będzie, będzie mógł śmiało w przyszłość spoglądać w nadziei, że dożyje późnego i szczęśliwego wieku, jeżeli przedtem nie umrze.

Samobójstwo żołnierza.

(Do ryciny).

W sobotę ub. tygodnia o godz. 9-ej minut 45, odebrał sobie życie wystrzałem z karabinu kapral 7-ej kampanii 92 pp. Bezpałko. Zgłosiwszy się chorym i skorzystawszy z nieobecności kaprala odednia, celnym strzałem spowodował śmierć natychmiastową.

Zmarły zostawił karteczkę, w której prosi o odesłanie rzeczy jego rodzinie.

Bezpałko miał za parę miesięcy pójść na urlop. Powody samobójstwa nieznane.

Jojne Parasol na festynie.

Siedząc w restauracyi Tomickiego na placu powystawowym zobaczyłem Jojnę Parasola z całym taborem dzieci, zajmującego sąsiedni stolik.

Usiadłszy zdjął świąteczny cylinder, przegładził głowę dłonią, a schwyciwszy brodę począł ją kręcić, jakby z niej wodę wyżymał.

Banda dzieciarni otoczyła go w jednej chwili, a ciągnąc za poły chałatu, poczęła skomleć:

— Jojne, gibeja brot...
— Ind mir zedkały...
— Mir bromfen...
— Mir precały...
— Ind mir kugełech...

— Sza! — odezwał się poważnie Jojna, a stukając laską o stół począł wołać energicznie:

— Kelner, kelner!

Uciszyło się na chwilę, zjawił się kelner, Jojna pompatycznie zadysponował:

— Zyben glas!

— Bier? — upewnił się kelner.

— Naa! nur glas, bier hobach mit mech.

Zdumiony kelner niespodziewanym gościem, poszedł po szklanki, Jojna zaś począł wyciągać z kieszeni przeróżne wiktuały, któremi obdzielał skrzeczącą zgraję. Z pozapychanemi ustami wyglądały, jak zgraja pcheł, skacząca dookoła opasłego byka.

Po chwili zjawił się kelner, ustawił przyniesione szklanki, a Jojne, wyjąwszy ze spodni 2 flaszki, polecił mu takowe odkorkować i obok siebie postawić.

Potem nastąpiła uczta.

Jedna flaszka piwa podzielona na sześć części poszła na łup dzieci, Jojna zaś raczył się z drugiej, przytykając palcem otwór flaszki, aby zapobiedz zwietrzeniu, rozglądając się przytem poważnie do koła.

Spostrzegłszy moje sąsiedztwo, kiwnął głową i podniósłszy się ociężale zbliżył się do mnie.

— Pan redaktor na festynku sobi, piwo pije, precli zajada, dobry czasy, trzeba bedzi moje handele puszczić na pensyi i zostać redaktorem.

— A cóż to panu źle, przecież pan także na festynie, także pan pije piwo i precle zajada.

— To jest insza rzecz, mnie to nic nie kosztuje.

— Jakto nie kosztuje, a wstęp za siebie i tyle dzieci?

— Pan widzi te czerwony kartki na mój kapelusz?

— Widzę, więc cóż?

— Te kartki ja sobie sam wsadził i przy stoliku, jak mnie czepiali za bilet, to ja powiedział, co tu jest moje karuzele, potem przez szatki od parkanu ja podał te kartki każdego dziecku i oni mówili, że jest od moi karuzele, to ich puszczali.

— To wszystko pańskie dzieci?

— Broń Boże! to jest dzieci za piwo.

— Jakto za piwo?

— Ja z ich rodziców si umuwił, że za flaszki piwa ja ich zaprowadzy na festyn, a te drugi flaszki to było dla nich.

— A jedzenie?

— To także ich, tylko ja mam procent, za to, co ja niósł.

— Że też panu chce się narażać dla takiej drobnostki.

— Dla jaki drobnostki, a moja przyjemnoszcz, a szklanka, a interes...

— Jaka znów szklanka?

— Taka od piwa, ja sobi zawszy jedny biery do domu.

— Czyś pan zwaryował, taż to złodziejstwo.

— Oj, panie redachtor, pan jeszcze jest bardzo durny. Jak sze idzie do porządny restawracyi i si zbiji szklanki, to gospodarz zaraz mówi: „nic nie szkodzi, pan dobrodzij nie potrzebuje płacicz“ i klania sze jakby nic, to ja zamiast zbicz, wezmy sobi do domu i mam zysk!

— Co innego zbić niechcąco, a co innego zabrać pokryjomo, dziwię się tylko, że pana za to dotychczas jeszcze nie zamknięto.

— Co ma bycz to będże, a tymczasem mój zysk.

— I jakżesz to pan urządza?

— Jak? — zaraz pan zobaczy — a zwracając się do jednego berbecia, począł mu coś szeptać pocichu, z czego usłyszałem tylko ostatni wykrzyk: „gicha“! i odpowiedź malca: „jo, szojn git“! poczem tenże, schowawszy jedną szklankę pod surdut, wszył się w poblizkie krzaki.

— Ot, i cała sztuka — zwrócił się do mnie Jojne, a zoczywszy kelnera począł nań kiwać palcem. Przy zbliżeniu się kelnera wyjął dwa centy i wręczając je ostentacyjnie rzucił z dumą: — za szklanki!

Kelner schowawszy „tryngeld“, począł zbierać szklanki, coś się namyślał, wzrokiem policzył dzieci, spojrzał na Jojnę, na mnie, wreszcie nie rzekłszy słowa, z sześcioma szklankami odszedł do bufetu.

— A co? — zaśmiał się tryumfująco Jojne, a widząc niewyraźną moją minę, dorzucił na pożegnenie:

— Ja tylko panu spuszcził sze z ty tajemnicy, bo wim, ży pan nikogo nie powie, ale powim panu jeszcze raz, że pan jest durny, jak pan sze z tego dżywuje. Każdy człowiek, jak chce miecz pieniądze, muszi miecz jakąsz specyalnoszcz, bo inaczy to go zaraz za ręki złapiom; ja mam dużo innych szpecyalnoszczi, ale nie pogardzy i zy szklanki, jak mi sama do ręki wlizi. Rób pan tak samo, ucz si pan od Jojny, a wiency pan zarobi niż z tego pysania do gazety.

Potrząsnął mi rękę i skrzyknąwszy rozpierzchłą bandę, potoczył się do domu syt piwa, precli i z ściągniętą szklanką w kieszeni.

Sielanka.

Mając wczoraj więcej wolnego czasu wybrałem się za miasto, aby otrząść się trochę z miejskiej kurzawy i zakosztować życia „na świeżem powietrzu“. Idąc bez celu, zaszedłem do karczmy, leżącej przy drodze kulparkowskiej, a chcąc by nastrój był całkiem wiejski, poprosiłem o szklankę mleka.

Czekałem kwadrans, pół godziny, a nie mogąc się doczekać wstałem, by osobiście przynaglić gospodarza do szybszego załatwienia mojej skromnej prośby.

Tuż za węgłem domu spłoszyłem jakiegoś wojaka, który zadarłszy głowę gulgotał z pełnej butelki, wziętej widocznie na kredyt bez wiedzy właściciela, albo otrzymanej w dowód miłości od swojej bogdanki, ale także bez wiedzy właściciela.

Przeprosiwszy go uprzejmie za niespodziewanie najście, na co odmruknął coś w rodzaju: „Civilbagażsakramencdonnerwetterschufetzkrepirmantel“! natknąłem się na jakąś gwałtownie zakochaną parę, która przyjęła mię groźnem szczekaniem.

Będąc z natury ugrzecznionym, uchyliłem z lekka kapelusza i przelazłszy przez niski płot, doszedłem w końcu do stajni, skąd dolatywały mię głosy dwojga osób.

Jeden, jakby wychodzący z brzucha rozdeptanej ropuchy, tłumaczył coś drugiemu dobitnie, wplatając w dysputę żargonowe przekleństwa.

Ponieważ był to już koniec debaty, ku memu wielkiemu zmartwieniu zasłyszałem tylko następujące słowa:

— Oste schojn dem goj a mytych gegjben?

— Naa.
— Fawuże?
— Sist epes fin der Kuh arangefałen, ech bring glaach a sitkały.
— Wus tojgt dir a sitkały, nejm Mojszy gaties ind perecedy.
— Sind bekakt.
— Ni, wus ist! kejnt der goj asoj nyszt trynken?

Domyślając się, że to o mnie mowa, opuściłem bez pożegnania szanownych gospodarzy, nie chcąc się narażać na picie mleka cedzonego przez takie sito.

TELEGRAMY „Gońca Polskiego".

Koło polskie.

Wiedeń. Wczoraj odbyło się posiedzenie Koła polskiego, na którem jak donosi *Poln. Koresp.* prezes zdał sprawę z czynności prezydyum i komisyi parlamentarnej w ostatnim czasie, zaprzeczając między innemi jakoby dyskusya budżetowa miała być skróconą. Prezes wyraził nadzieję, że przedłożenie o zabezpieczeniu pupilarnem pożyczki krajowej będzie jeszcze przed feryami załatwione. Dalej podkreślił prezes nieżyczliwe traktowanie spraw krajowych mianowicie budowy dróg wodnych, przemysłu krajowego, a zwłaszcza przemysłu i dostaw wojskowych.

Nad oświadczeniem prez. rozwinęła się dyskusya, którą częściowo uznano za poufną. Dyskutowano również nad sprawą przemysłu naftowego i przyjęto wniosek Löwensteina, polecający prezydyum Koła, aby wezwało rząd do jak najszybszego przystąpienia do prób opalania lokomotyw ropą, a w razie dodatniego wyniku do zaprowadzenia tego opalania.

W dalszym ciągu wywodów zaznaczył mowca, że komisya parlamentarna postanowiła odstąpić poszczególnym stronnictwom w kraju, bez angażowania Koła polskiego, rozstrzygnięcie o udziale we wszechsłowiańskim kongresie w Pradze. Prezes dał wreszcie wyraz zadowolenia z powodu godnej reprezentacyi Polaków w Pochodzie jubileuszowym.

Rada Państwa.

Wiedeń. Na wczorajszem posiedzeniu Izby posłów, wniósł interpelacyę między innymi: p. Bujak w sprawie naruszenia bezpieczeństwa osoby i własności mieszkańców gmin Wola Duchacka i Płaszów, przez tamtejszy państwowy magazyn prochu.

W ciągu dyskusyi budżetowej w której zabierało głos wielu mowców, p. Skedl postawił rezolucyę wzywającą rząd do założenia rz. kat. seminaryum duchownego na Bukowinie. Pod koniec posiedzenia p. Romańczuk i tow. uczynili nagły wniosek w sprawie postępowania żandarmów wobec ruskich włościan w Galicyi.

Komisya wojskowa.

Wiedeń. Komisya wojskowa uchwaliła wczoraj ustawę o rezerwistach, przyczem rząd zgodził się na to, aby udzielana pomoc rodzinom rozszerzoną była także na tych, utrzymujących rodziny, którzy są powołani na 8 tygodniowe ćwiczenia wojskowe w rezerwie zapasowej. Odpowiadając na wystosowane do niego zapytanie, oświadczył minister obrony krajowej, że rząd trwa przy junctim między ustawą o rezerwistach, a podwyższeniem kontyngentu rekruta obrony krajowej, tembardziej, że podwyższenie to ograniczono do możliwych granic minimalnych, a w związku z tem podwyższeniem zostaje szereg postanowionych ułatwień, a między innemi zniesienie ćwiczeń wojskowych w 11 i 12 roku służby. Mowca apelował do posłów, aby oba przedłożenia zostały załatwione w plenum Izby jeszcze przed feryami letniemi.

Na uniwersytecie Jagiellońskim.

Kraków. Strejkujacy studenci odbyli wczoraj wieczorem wiec, na którym uchwalili, wyczekując wyniku konferencyi studentów, strejkujących na uniwersytecie w Wiedniu i Insbruku, na razie wytrwać w strejku do piątku, tymczasem bez stosowania ostrych środków.

Sejm węgierski.

Budapeszt. Sejm węgierski po ukończeniu dyskusyi szczegółowej, przyjął projekt ustawy w sprawie bezpłatnej nauki. Trzecie czytanie tej ustawy odbędzie się na dzisiejszem posiedzeniu. Następnie toczyła się dyskusya nad projektem ustawy o popieraniu hodowli bydła.

Zjazd słowiański.

Praga. W ratuszu odbyła się wczoraj pod przewodnictwem burmistrza dr. Grossa, w obecności dr. Kramarza, konferencya, która zajmowała się przygotowaniami na przyjęcie przybywających 12 lipca delegatów na przedwstępne obrady zjazdu słowiańskiego.

Hakatyzm.

Gniezno. Izba karna skazała na 4 tygodnie więzienia odpowiedzialnego redaktora *Lecha* p. Powidzkiego, za opisanie obejścia się w szkole z uczenicą Staniszewską, której mimo skończonych lat 14 nie zwolniono ze szkoły i która się powiesiła.

Rozruchy w Persyi.

Petersburg. Według doniesień z Teheranu, przywódcy rewolucyi mianowali ks. Bali-es-Saltaneh kontrszachem. Drugim pretendentem do tronu jest ks. Silli-es-Saltaneh.

Wybory do Sejmu pruskiego.

Berlin. Do godziny 6-tej wieczorem znanym był wynik wyborów do Sejmu pruskiego z 165 okręgów. W okręgach tych wybrano 246 posłów, a między nimi: 70 konserwatystów, 38 wolno konserwatystów, 47 narodowych liberałów, 8 z wolnomyślnej partyi ludowej, 2 z wolnomyślnego związku, 56 z centrum, 11 Polaków, 1 socyalistę demokratę, 2 Duńczyków, 2 bezpartyjnych.

Berlin. Godz. 11 min. 10 w nocy. Dotychczas znanym jest następujący wynik wyborów z okręgów polskich. Wybrani: w okręgu pleszewsko-jarocińsko-krotoszyńsko-koźmińskim: ks. prałat Jażdżewski i Julian Sas Jaworski; w okręgu odolanowsko-ostrowsko-ostrzeszowsko-kępińskim: dr. Ludwik Mizerski i dr. Felicyan Niegolewski; w okręgu kościańsko-śmigielsko-grodzisko-nowotymyskim: Idzi Świtała i ks. Styczyński; w okręgu średzko-wrzesińsko-śremskim: dr. Henryk Szuman, Wojciech Korfanty i ks. prałat Stychel. Nadto wybrani na Śląsku pp. Sikorski, Raczek, ks. Kapica i Seyda.

Nadesłane.

Po pięćdziesiąt groszy za jeden wiersz petitowy.
Za rubrykę tę Redakcya nie bierze odpowiedzialności.

DROBNE OGŁOSZENIA po 4 halerzy od wyrazu. Najmniejsze ogłoszenie 40 h.

Długoletni oficyalista w dobrach J. E. Hr. Kazimierza Badeniego posiadający chlubne i długie świadectwa, pilny pracowity i trzeźwy, poszukuje posady oficyalisty prywatnege, lub dozorcy domu. Lat 46, żonaty i dzietny. Łaskawe oferty przyjmie Administracya „Gońca Polskiego", Podwale 7, pod Oficyalista. 873

Parcele budowlane w ślicznem położeniu przy ul. 29. Listopada, tuż obok stacyi tramwaju elektrycznego. Wiadomość udzieli właściciel Willi Tekli na przystanku. 864

Zaraz umieścimy 200 dozorców fabryk cegielni, płace wysokie miesięczne, posady stałe roczne. Poszukujący pracy wszelkich zawodów znajdą umieszczenie: **Konces. Ajencya Pośrednictwa, Lwów Ormiańska 30.** 865

Poszukiwany gorzelnik (na przyszłą kampanję ewentualnie już od 1. lipca). Wieku do lat 40, rel. rzym. kat., z ukończoną szkołą gorzelnianą i kilkoletnią praktyką przy aparatach kolumnowych ciągłych. Zgłoszenia tylko pisemnie z kopiami świadectw i metryki adresować do Zarządu dóbr Czernichów p. Romanówka. 837

Biuro Niemczynowskiej przeniesione z Sienkiewicza na **plac Akademicki 3.,** Lwów, umieszcza wszelkie siły nauczycielskie, bony — także cudzoziemki, oficyalistów, służbę męską, żeńską. 845

Poszukuję od dnia 15. lipca, pokoju z oddzielnym wchodem (frontowego) z obiadami oraz kompletną usługą. Cena koniecznie przystępna, od umowy. Pożądana okolica, Pańskiej, Czarneckiego blizko Podwala. Zgłoszenia pisemna pod „Mieszkanie" Administracya „Gońca Polskiego" Podwale 7.

Posiadacze

losów mogą za nie dostać pełny kurs dzienny i na życzenie te same losy z prawem gry bez przerwy nabyć na dogodne spłaty miesięczne. Losy gdziekolwiek zastawione wykupujemy i przeprowadzamy tę transakcyę. Do ciągnienia lipcowego polecamy grupę:

1 los austr. Czerwonego Krzyża
1 los węg. Bazylika
1 los serbski 10 fr.
1 los węg. Josziv.

Razem 4 losy kosztują 144 kor. 36 rat po 4 kor. Pierwsza rata zpn. 6 kor. 50 h., dalsze po 4 kor.

SCHÜTZ i CHAJES
Dom bankowy, Lwów,
ul. Kopernika l. 5. (dom własny).

Letnie mieszkanie, pokój umeblowany w sadzie do wynajęcia bardzo tanio we Lwowie. Wiadomość: Biuro przewozowe, Chorążczyzna 5.

Osoby (panie i mężczyźni) w sferach kupieckich dobrze wprowadzone znajdą dobry zarobek za stałą płacą. Zgłosić się między godziną 2—3 popołudniu. Lwów, Podwale l. 7.

Wozy ciężarowe na jednego i na dwa konie są do sprzedania. Matiaszewski, Janowska l. 30. 875

W Mikuliczynie w ślicznem położeniu, blizko lasu i kąpieli w Prucie, trzy pokoje z kuchnią do wynajęcia na lato. Wózek do dyspozycyi. Zgłoszenia „Aurora" Lwów, Podwale 7.

Dom do wynajęcia

składający się z pokoju i kuchni, blizko kolei w Krzywczycach na polu lesienickiem, odpowiedni na pobyt letni. Wiadomość „Goniec Polski", Podwale 7. 854

Chłopców i kobiety do roznoszenia gazet poszukuje się. Zgłosić się Lwów, Podwale 7.

Broszury i uznania za roboty od 12 lat wykonane na żądanie

Wilgoć i grzyb domowy

usunie każdy sam przesyłką próbną **(6 kor.)**. Większe roboty w kościołach, pałacach, etc. wykonują moi sumienni robotnicy. — Gwarancya wieloletnia. —

Impregnowane przeciw butwieniu, myszom i owadom

płyty słomiane

(patent: Mossoczy, N. 21215 niepalne)

do budowy domów, willi, pokoi strychowych, ścian działowych, wykładania ścian zimnych, lodowni, suszarni etc.

Zamówienia:

BIURO FABRYKI „GLAZURYNY" i PATENT. PŁYT SŁOMIANYCH.

Lwów, Hetmańska 12. (Spółka Budowniczych).

824

Kazimierz Gergowicz

przedtem Antoni Kozłowski

we Lwowie, ulica Halicka 15.

SKŁAD PAPIERU

przyborów do pisania, rysowania i malowania, towarów galanteryjnych i dzieł sztuk pięknych.

Młodość twarzy

Można osiągnąć jedynie przez masowanie nowym systemem. Również wszelkie massaże częściowe, wykonuje warszawska dyplomowana i koncesyonowana masażystka. Zgłoszenia: pod R 29, Administracya Gońca Polskiego, Podwale 7.

„Umieścimy tysiąc ludzi, posady stałe. Poszukujący pracy wszelkich zawodów znajdą umieszczenie. Potrzebni kuchark, służący dworscy. Biuro Lwów, Ormiańska 30". 841

Jest do wynajęcia zaraz mieszkanie suche, słoneczne, widne, złożone z 5 pokoji, łazienki, pokoju służbowego, z wszelkiemi wygodami. — Niesiołowski, Stryjska 12 b. I. p. 815

:: Sprzedam ::

Ogród z domem w Krzywczycach. Eljaszowa. 852

Umieścimy 1000 młodych ludzi, posady stałe. Poszukujący pracę wszelkich zawodów znajdą umieszczenie. Potrzebni: gorzelnicy, nauczycielki, kucharki, lokai dworskich. Biuro, Lwów, Ormiańska 30. 855

Biuro Pracy — Lwów, Ruska 18, poszuknje kucharki i służące do wszystkiego — zaraz. 842

Rządowo upoważniony przedsiębiorca budowlany, długoletni praktyk zawodowy, poleca się W. Panom właścicielom realności, mającym przeprowadzić rekonstrukcyę, i reperacyę w domach swoich. Z wysokiem poważaniem

Bartłomiej Kreiser
Stanisławów, ul. Halicka l. 68. 834

Mężczyzna przystojny lat 41, z lepszej klasy roboczej, szatyn, pragnie poznać pannę, w celu matrymonialnym. Mały posag pożądany. Ma pensyę rządową 1.400 kor. Łaskawę zgłoszenia pod „Wyjazd" Poczta główna, Dworzec. 847.

Z powodu zwinięcia filii sprzedaję za pół ceny następujące rzeczy dla pp. fotografów: **Satynówkę Glorya z walcem do ogrzewania 36 cm. długim. Goerca Lynkeioskop serya E. Nr. I. Fotometer do oznaczania pewnej ekspozycyi.** Tło olejne z widokiem górskiem i jedno tło olejne z jednej strony widok z drugiej salon.

Zgłoszenia: **Atelier J. CHRZANOWSKIEGO, SUCZAWA.**

BEZ KONKURENCYI!

Wanny trwałe cynkowe od złr. 7.

gdzieindziej te same od złr. 10.

Poleca własnego wyrobu 860

WOJCIECH ZAJĄC

Lwów, Osolińskich 14.

Cenniki gratis.

Proszę żądać darmo



i opłacony mój główny bogato ilustrowany katalog. Zawiera on 3000 odbitek rozmaitych gatunków zegarków z niklu, srebra i złota, jakoteż różnych solidnych przedmiotów złotych i srebrnych, instrumentów muzycznych, towarów ze stali i ze skóry itd. po cenach orginalnych.

Niklowy remontoir zegarek	K 3·50
Systemu roskopf patentowany zegarek	K 4·—
Szwajcarski orginalny system Roskopf patentow.	K 5·—
Registrowany „Adler" Roskopf niklowy anker remont. zegarek	K 7·—
Remont. zegarek z goldinu „Luna" werk podwójnie kryty	K 9.—
Remont. zegarek srebrny „Gloria" werk otwarty	K 8·40
Srebrny remont. zegarek podwój. kryty	K 12·50
Srebrny łańcuszek pancerny z wskakującym pierścieniem 15 gr. ciężki	K 2·60
Z rosyjskiego Tula niklu remontoirowy zegar „Luna" z werkiem, pod. kryty	K 10·50

Zegar kukułkowy K 8·50, Budzik K 2·90, Zegar kuchenny K 3·—, Zegarek szwarzwaldzki K 2·50, za każdy zegar 3-letnia pisemna gwarancya. Nie ma ryzyka! — zamiana dozwolona albo zwrot pieniędzy.

Pierwsza fabryka zegarków w Brüx

HANS KONRAD

c. k. nadworny dostawca w Brüx Nr. 893 (Czechy).

870

Najpiękniej, najszybciej i najtaniej wykonuje

Bilety wizytowe, Zaproszenia ślubne

i t. p.

Zakład litograficzny

we Lwowie, Wałowa l. 19.

Cukiernia

Kazimierz Lewandowski

przedtem

Z. LITWIŃSKI

Lwów, ul. Sienkiewicza 11.

poleca: codziennie świeże ciasta, herbatniki, cukry, oraz kawę, herbatę, lody po najtańszych cenach. Wszelkie zamówienia z prowincyi wykonuje jak najrychlej, nie licząc opakowania. 836

MYDŁO LILIOWE

z konikiem.

Najłagodniejsze mydło dla skóry.

882

WYDAWCA I ODPOWIEDZIALNY ZA REDAKCYĘ: IGNACY GŁOWACKI.
Z DRUKARNI „GOŃCA POLSKIEGO", PODWALE 7, pod zarządem ANDRZEJA MASTAIA.
Papier z fabryki Braci Fiałkowskich.